Nr 229. Kraków, Sobota 7 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, B. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. **Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym.**

Kraków, 5 października.

Ledwo się urodził, a już tylu ma obrońców nowy gabinet hr. Clary'ego! Jedne z dzienników krajowych wzywają Koło polskie, z wielu bardzo ważnych powodów, do zaciekłej opozycyi — drugie tłómaczą, że nie godzi się robić trudności rządowi, który nam jeszcze nic złego nie zrobił, i w którym zasiadają przecież dwaj Polacy. Ostatni motyw jest znamienny. Nie wystarczy chyba do zaskarbienia sobie naszych sympatyi i poparcia naszego poselstwa, aby rząd jakiś nie zrobił nam „nic złego“ — my mamy prawo wymagać, aby nam ten rząd zrobił „coś dobrego“. Wystarczy na jego potępienie, aby nam nic dobrego nie zrobił; bo wtedy temsamem jest nam szkodliwy.

Tej miary w ocenie rządu trzymają się Czesi i dobrze na tem wychodzą. Przedewszystkiem od każdego rządu żądają pozytywnych zdobyczy, spełnienia pewnych postulatów; bez tego warunku nie popierają żadnego gabinetu. Przecież nawet tak bardzo niesympatyczny gabinet hr. Thuna zmuszony był kreować czeską politechnikę w Bernie, nie mówiąc o wielu innych, wcale niepoślednich na rzecz narodowości czeskiej koncesyach. Naturalnie Czesi nie żartują i stawiają kwestyę *aut-aut.* Temu mają do zawdzięczenia zdobycz taką, jak nowa politechnika! Przecież to rzecz ogromnej wagi — szkoła, która zasieje wszystkie kraje technikami czeskimi! Tę szkołę dał Czechom hr. Thun, ów terorysta, miotający paragrafem czternastym. Naturalnie, w jego gabinecie zasiadał także nie od parady minister Kaizl; on tam po to był, aby popierał interesa czeskie.

Przypominamy te szczegóły, nie dlatego abyśmy zazdrościli Czechom ich zdobyczy; przeciwnie, winszujemy im sukcesu. Ale nie mamy, wobec tego, dość słów oburzenia na bezczynność i bezwładność naszej delegacyi, która zaniedbuje sprawy kraju, a pamięta tylko o wielkim rydwanie państwowym. Czesi mogli uzyskać politechnikę w Bernie, Polacy nie wywalczyli marnego gimnazyum w Cieszynie! Czyż to nie skandal? Tyle razy łudzono nas, z najpoważniejszej strony, obietnicami, że ta szkoła polska, która się nam już dawno należy, przejętą będzie na etat państwa; dotąd słowa nie dotrzymano. To objaw bezkrwistości naszej polityki w Wiedniu, istnej anemii w programach i działaniu. Nikt się z nami nie liczy, bo się liczyć nie potrzebuje; Koło polskie robi wszystko za darmo, co najwyżej za dobre słowo, lub błyskotliwy orderek, a choćby tytulik...

Tylu ministrów Polaków zasiadało w rządach rozmaitych, tylu stało u steru gabinetów, i cóż nam z tego przyszło? Jedni więcej, drudzy mniej, jedni rozsądniej, drudzy łapczywiej pracowali „dla państwa“, ale kraj bardzo mało, lub tak mało z tej pracy ich korzystał, że jej skutków właściwie nie odczuł wcale.

Pomimo że w gabinecie austryackim stale zasiada jeden Polak, interesa kraju nie mają właściwie w rządzie żadnego orędownictwa; przeciwnie, rząd centralny przy każdej sposobności podstawia nam nogę. Przecież nawet w sprawie tak marnej, a dla rządu centralnego do pewnego stopnia obojętnej, jak powiększenie liczby posłów z miast do Sejmu galicyjskiego, napotkały w ministerstwie na przeszkody „formalnej natury“. Podobno nadanie głosu wirylnego prezesowi Akademii i rektorowi politechniki nie podoba się któremuś z *Sections-szefów.* Naturalnie nikt nie znalazł się w rządzie, ktoby tą sprawą się zaopiekował. Wygląda to tak, jak gdyby właśnie Polakom, mającym wpływ w rządzie, zależało na utrąceniu sprawy powiększenia liczby posłów do Sejmu naszego.

W ten sposób marnieją najżywotniejsze nasze interesa. I wobec tego ich zaniedbania, podnoszą się głosy, poddające w wątpliwość kwestyę, czy Koło polskie ma słuszne powody do przejścia w opozycyę? Raczej zapytaćby należało, z jakiego tytułu ma Koło polskie popierać rząd, który bez ogródek zapowiada zwrot ku lewicy i grozi odwrotem z drogi równouprawnienia narodowego? Kluby słowiańskie i autonomiczne powinny z zasady zająć opozycyjne wobec takiego rządu stanowisko, a zmienić je mogą wtedy dopiero, gdy rząd istotnie da do tego powody.

Wojna.

Z Brukseli donoszą, że dr Leyds, dyplomatyczny agent Transwaalu w Europie, przedłożyć miał rządowi angielskiemu w poniedziałek 2 b. m. *ultimatum,* w którem zażądał imieniem swego kraju cofnięcia wojsk angielskich z nad granicy transwaalskiej w przeciągu 48 godzin. — Gdyby żądanie to nie zostało spełnionem, to Transwaal miał rozpocząć kroki wojenne wczoraj, tj. 5 b. m. Doniesienie to potwierdza wiadomość londyńskiego *Daily Telegraph'u,* że w nocy z 4 na 5 Boërzy obsadzili wąwóz Laingsneck, prowadzący z Transwaalu do Natalu, oraz że posuwają się w znacznej liczbie ku Majuba-hill, gdzie swego czasu odnieśli zwycięstwo nad Anglikami.

W sprzeczności z powyższemi wiadomościami zostaje depesza *Biura Reutera,* wedle której spodziewano się wczoraj w Pretoryi przybycia z półurzędową misyą pokojową: Schreiner'a, prezydenta gabinetu kolonii Przylądkowej, i Hofmeyr'a, przewodniczącego związku *afrikanderów* (Holendrów) w Afryce południowej. Gdyby rzeczywiście kroki wojenne rozpoczęły się wczoraj, to podobna misya byłaby zupełnie bezcelową. Dalej donosi tożsamo *Biuro,* że rząd transwaalski wydał surowe instrukcye do wszystkich wyższych i niższych oficerów, ażeby nie ważyli się naruszać angielskiego terytoryum.

Zważywszy niezgodność w doniesieniach tych źródeł, z których jedynie możemy czerpać wiadomości o położeniu rzeczy w Afryce południowej, musimy oczekiwać doniesień dalszych i dokładniejszych. Tymczasem podajemy poniżej tegramy, rzucające światło na sytuacyę tak po jednej, jak i po drugiej stronie, tj. po stronie Transwaalu i po stronie W. Brytanii.

Londyn, 6 października. *Biuro Reutera* donosi pod dniem 3 października z Pretoryi:

Na dzisiejszem posiedzeniu *volksraadu* obecnych było 14 członków. Na wstępiu oświadczył przewodniczący, iż ze względu na obecną sytuacyę *volksraad* zostaje rozwiązany. Później zabrał głos prezydent Krüger i zaznaczył, powołując się na świadectwo Boga, że uczyniono wszystko, aby cudzoziemcom udzielić praw obywatelskich; oni jednak sami swem postępowaniem udowodnili, że sobie tego nie życzą. Gdyby przyjść miało do poważnych wypadków, to w każdym razie sprawa republiki jest słuszną. Bóg udzieli jej swego poparcia. Wreszcie sekretarz stanu, Reitz, podał do wiadomości *volksraadu,* że ogłoszenie wojny odroczono jeszcze na dni kilka.

Skonfiskowane dotąd na rzecz rządu transwaalskiego bryły złota przedstawiają wartość 800.000 funtów szterlingów.

Kapsztadt, 6 października. Pogłoska, jakoby wojska angielskie przekroczyły granicę republiki Oranje, jest przedwczesną. Do obozu pod Ladysmith przybył już 5-ty pułk ułanów angielskich.

Londyn, 6 października. *Daily Telegraph* donosi z Charlestown (Natal), że w razie wybuchu kroków nieprzyjacielskich zarówno Johannesburg, jak i Pretorya nie będą mogły stawić uporu wojskom angielskim.

Londyn, 6 października. *Biuro Reutera* donosi, że kanclerz skarbu Hicks-Beach, wyasygnował już na cele przygotowań wojennych na morzu kwotę 3 milionów funtów szterlingów. Następnie ma on zażądać od parlamentu dalszego kredytu w ilości 8 milionów funtów szterlingów.

Pretorya, 6 października. Rząd francuski zamianował swego tutejszego konsula, Aubert'a, generalnym konsulem (Wiadomość ta nabiera o tyle znaczenia, że nadchodzi wtedy, gdy Anglia zamierza odebrać Transwaalowi jego niezależność. *Przyp. red.*).

Kapsztadt, 6 października. Odbyła się tu narada generałów: White'go, Forestier'a i Waltera, którzy przyszli do wniosku, że Anglia rozporządza w tej chwili zupełnie dostatecznemi siłami, aby każdy atak Boërów odeprzeć.

Londyn, 6 października. *Daily Telegraph* donosi, że Anglicy postanowili na razie cofnąć się w Natalu aż po Glencoe. Generał Symons zamierza podobno także opuścić Newcastle. (Jest to miejscowość, leżąca w wąskiej części terytoryum kolonii Natal, wciśniętego między Transwaal a republikę Oranje, a na linii kolejowej Johannesburg-Ladysmith-Pietermaritzburg-D'Urban (Port Natal) *Przyp. reg.*).

Międzynarodowy kongres geograficzny w Berlinie.

Obrady kongresu geograficznego dobiegły końca. Każdy dzień, każde posiedzenie przyniosły obfity i bogaty materyał naukowy, interesujące odczyty, ożywioną dyskusyę, w której brali udział najznakomitsi uczeni, badacze i podróżnicy. Najwięcej zajęcia budziła sprawa wypraw, mających na celu badanie i odkrycie bieguna południowego, a dotyczące odczyty Markhama i Drygalskiego rzuciły wiele nowego światła na dotychczasowe wyniki poszukiwań i określiły nadzieje, jakie uczony świat przywiązuje do przygotowujących się dwóch wielkich wypraw, angielskiej i niemieckiej, które zresztą działać będą w porozumieniu wzajemnem.

Na pierwszy plan wybiła się osobistość słynnego Fritjofa Nansena, na którego zwróconą była powszechna uwaga, tak uczestników kongresu, jak i mieszkańców Berlina. Nansen bardzo często zabierał głos i rzucał trafne uwagi i spostrzeżenia, oparte na doświadczeniu, które zdobył z tak wielkim trudem i niebezpieczeństwem. W dyskusyi nad wyprawami podbiegunowemi zdanie Nansena było decydujące. Na jednem z ostatnich posiedzeń zgotowano mu wielką owacyę. Nansen wygłosił odczyt o właściwościach mórz polarnych, ich głębokościach, temperaturze i zawartości soli, na podstawie materyału, zebranego na pokładzie „Franza“, następnie omówił właściwości wód morskich przy Spitzbergu, Grenlandyi i Islandyi.

Niemilknące oklaski nagrodziły mowcę, zaś zastępca przewodniczącegg, v. Steinen, w ciepłych słowach podziękował Nansenowi, a zarazem zaznaczył, że cały świat dla tego zwłaszcza uwielbia Nansena, że on narażał swe życie nie dla poszukiwania przygód romantycznych lub w chęci zysku, lecz tylko w interesie i dla dobra wiedzy.

Nansen i poza kongresem nie miał wolnej chwili czasu. Mieszkanie jego w hotelu *Saxonia,* przyozdobionym narodową flagą norweską, gromadziło nieustannie tłumy odwiedzających, na które składali się wszyscy w Berlinie mieszkający Norwegczycy, dalej uczeni, a wreszcie zwykli ciekawscy. Jako *curiosum* wreszcie przytoczyć należy, że pewien pomysłowy kupiec puścił w obieg handlowy wódkę, nazwaną *Fritjof,* która cieszy się wielkim popytem.

Z ogromnego a ważnego materyału, jaki wydał VII. kongres geograficzny, zdadzą niezawodnie sprawę fachowe pióra w pismach zawodowych. Tutaj ograniczyć się musimy do wyliczenia uchwał kongresu, które niezawodnie zostaną wykonane, gdyż rządy państw europejskich czułą opieką otaczają prracę geografów i podróżników; — leży to zresztą w ich interesie. Kongres powziął tedy 17 rezolucyj, z których ważniejsze są: ustanowienie międzynarodowej komisyi dla organizacyi prac magnetyczno-meteorologicznych przy wyprawach do bieguna południowego; założenie międzynarodowego Towarzystwa seismologicznego, w celu prowadzenia badań nad trzęsieniami ziemi; dalej w kierunku ujednostajnienia nomenklatury oceanicznej, udoskonalenia kartografii; ujednostajnienia nazw geograficznych i prowadzenia międzynarodowej statystyki. Wreszcie powzięto uchwałę, aby dążyć do wydania wspólnemi siłami mapy kuli ziemskiej w pomiarze 1:1,000.000.

Nowością na kongresie były... kobiety, które po raz pierwszy brały udział w obradach. I tak pani Zelia Nattail z Ameryki, pani M. Ogilvia-Gordon i panna Agnes Oven wygłosiły odczyty. Nadto przybyła księżniczka Teresa bawarska, która już w roku poprzednim uczestniczyła w kongresach antropologów, oraz przyrodników i lekarzy.

Wreszcie wspomnieć należy, że komitet kongresu dbał i o to, aby uczestnikom poza nauką nie brakowało rozrywek. Urządzano rozliczne wycieczki w okolicę Berlina, zwiedzano osobliwości miasta, a nadto bawiono się na kilku ucztach, wydanych przez kanclerza Hohenlohego, gminę berlińską itd.

Miejsce przyszłego zjazdu, który odbyć się ma w roku 1903, lub 1904, nie zostało oznaczone. Wiele miast europejskich prosiło o ten zaszczyt, lecz rozstrzygnięcie kwestyi pozostawił kongres komitetowi głównemu.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(O szkołę przemysłową w Krakowie. — Paralelki szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza.— Fundacya stypendyjna Teofili i Hercylii Januszewskich. — Kwestya wodociągów.

Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał do Wiednia, wczorajszemu więc posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył wiceprezydent dr. Pieniążek. Odczytano pismo Rady szkolnej krajowej w sprawie przekształcenia 4 klasowych szkół pospolitych im. św. Floryana na Kleparzu i im. Klementyny Tańskiej na Dajworze na szkoły wydziałowe 3 klasowe. Również odczytano pismo Rady szkolnej krajowej w sprawie organizacyi nowej czteroklasowej szkoły żeńskiej w Krakowie. Oba pisma odesłano do sekcyi szkolnej.

Dr. Pieniążek przed przystąpieniem do porządku dziennego ważną podnosi sprawę. Oto szkoła przemysłowa w Krakowie nie może się doczekać dobrego umieszczenia, mimo że starania już dawno podjęto i mimo, że plany od lat 6 zalegają w ministerstwie oświaty. Jest to dla miasta wręcz zatamowaniem jego dalszego rozwoju. Mowca czyni więc wniosek o konieczne podwojenie starań w tym kierunku, aby sprawę już raz pomyślnie załatwiono. Zalega ona w biurach ministeryalnych; panuje tam duch wprost nam nieprzychylny, stale stawiający przeszkody, gdy chodzi o przeprowadzenie ważnej sprawy. Wiceprezydent sądzi, że należy energicznie się zająć, aby budowę szkoły przemysłowej w Krakowie reprezentacya kraju wprost przyjęła do szeregu swoich postulatów. Imieniem prezydyum zaleca p. Pieniążek wysłanie do cesarza deputacyi, w skład której wejdzie prezydent Friedlein, Andrzej hr. Potocki i poseł Rotter lub Weigel.

Dr. Paszkowski nie wątpi, że wniosek będzie uchwalony. Będzie jednak właściwem, aby i z łona Rady odezwał się głos protestujący przeciw temu tendencyjnemu odsuwaniu spraw, dla kraju potrzebnych. Studyum rolnicze, dla którego utworzenia stacyi doświadczalnej doczekać się nie można i szkoła przemysłowa, to są dwa przykłady upośledzenia naszych wymagań przez rząd centralny.

Po przemówieniu p. Weigla wniosek jednomyślnie uchwalono. Deputacyi nie wybrano, zostawiając zadecydowanie prezydentowi miasta.

Z porządku dziennego (na wniosek referenta radcy Buczkowskiego) na pokrycie kosztów robót adoptacyjnych w budynku poakcyzowym (plac św. Ducha) w celu pomieszczenia tamże 5 paralelek szkoły wydziałowej im. Mickiewicza, uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie złr. 1640; na pokrycie sprawienia dla tych klas sprzętów szkolnych uchwalono kredyt w wysokości 1750 złr.

Następnie Rada zgodziła się na nadesłany przez Wydział krajowy projekt aktu fundacyi stypendyjnej Teofili i Hercylii Januszewskich dla techników, którzy zamierzają po ukończeniu studyów w kraju, kształcić się dalej za granicą. Z zastrzeżeniami przyjęto prawo rozdawnictwa $^1/_8$ stypendyów po 300 złr., do podpisania aktu stypendyjnego delegowano prezydenta miasta i radców: prof. Cyfrowicza i prof. Kasparka.

Dyrektor wydziału rachunkowego p. Goetze przedstawia następujący wniosek: „Celem zasilenia fundaszu wodociągowego na pokrycie bieżących wydatków na budowę wodociągu, uchwala się z funduszów miejskich dalszy kredyt do wysokości 300.000 złr., która to kwota po zrealizowaniu pożyczki na wodociągi ma być zwróconą odnośnym funduszom wraz z przypadającym procentem“. Tu zabrał głos dr. Górski, który wyraził żal, że nie ma na posiedzeniu prezydenta Friedleina; to, co chce powiedzieć, nie odnosi się jednak do wiceprezydenta Pieniążka. Mowca zaznacza, że §. 70 regulaminu miejskiego postanawia, aby posiedzenia Rady miejskiej były publiczne. Jedynie sprawy, dotyczące obsadzenia posad, zawieszania lub oddalania ze służby urzędników i sług gminnych, traktowane być mają przy drzwiach zamkniętych — a także ze względów obyczajności zarządzone być może tajne posiedzenie. Otóż zadziwia mowcę, że uchwalenie kredytu na wodociągi postawiono na porządku dziennym posiedzenia jawnego, podczas gpy sprawę pokrycia tego wydatku przełożono na posiedzenie tajne. Tak się nie dzieje w żadnem ciele reprezentacyjnem. Źrenicą samorządu jest jawność, kontrola również musi być jawną. Zeszliśmy na niewłaściwą drogę. Nie można się zasłaniać tem, że sekcya tak a tak uchwaliła, jak w tym wy-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

20 (Ciąg dalszy.)

Obydwaj umilkli, a ona, widząc wrażenie swych słów, dodała:

— Opowiadała mi babka, że jeden chłop hukał w lesie dla zabawy, ot, jak my, a było to nad jarem, pełnym paproci i krzaków; aż tu szum słyszy i wyłazi do niego: ot, tyle dziwo — mówiła, pokazując ręką na łokieć od ziemi, — z ogromną głową, i mówi: wołałeś mnie, to i masz; bierz mnie i nieś do chaty.

— No i co? No, dalej... — dopraszał się Jan.

— Cóż miał robić? wziął i niesie; a to objada wszystkich, takie nienasycone; kropili wodą święconą, dyaka sprowadzali, a potem szczezło bez śladu.

— Tak, tak, i w naszych lasach są dziwy wszelakie, a o nieszczęście nie trudno — rzekł zamyślony Paweł.

— Ba, to wiadoma rzecz; nieszczęście kręci się ciągle koło człowieka, a ma on grzech śmiertelny, to już i przepadł.

Wkrótce mieli wejść w las; spojrzeli jeszcze raz na pola uprawne, oświetlone czerwonawo zachodzącem słońcem, i na wyżynie, oddzielonej od nich dość szerokim parowem, ujrzeli wysoką postać chłopa, który, przesłoniwszy oczy od słońca, patrzał w ich stronę.

— Ten kogoś szuka, — rzekł Paweł.

— Chodźmy, bo zmrok zapada, — nagliła Kasia.

Szum lasu, wonne jodły podszyte młodą drzewiną, czarne swą zielenią, krakanie wron i kruków, sadowiących się na drzewach, nastroiły ich poważnie, i szli w milczeniu ku Tuszanowicom, skręciwszy na rozstajnych drogach na lewo.

Maksym, który z drugiego wzgórza widział ich wchodzących w las, zbiegł do parowu i drapał się w górę, pragnąc się zemścić na Pawle i Kasi. Dziś z południa wrócił ze szpitala, zaszedł do kancelaryi kopalni, wyprosił u Efeta guldena zaliczki i poszedł do karczmy Seemana. Przy kieliszku spotkał się z tym i owym znajomym, a dowiedziawszy się, że widziano Kasię i Pawła pod lasem, poczuł zazdrość, a gdy mu powiedziano, że porzucili kopalnię żydowską i pracują razem u szlachcica, że nie rozstają się ze sobą, razem idą i schodzą z roboty, a dziś byli na nabożeństwie, porwał go szał zemsty. Wybiegł w pole, dojrzał ich przed lasem, poznał Kasię po czerwonej chustce, jej darowanej, a Pawła i Jana po ruchach, i wzburzony, niesiony zajadłą zemstą, biegł za niemi na przełaj, gotując do napadu długi, składany nóż. Stanął na rozstajnych drogach, nie mogąc się zdecydować na kierunek. Wiedział, że na prawo ma Wolankę i szybko pogonił tą drogą. Wyszedł z lasu, napróżno jednak wytężał wzrok w zmroku, nikogo nie dojrzał. Zaklął, a czując się zmęczony, legł na trawie, rozmyślając w samotności nad sposobem zemszczenia się na szczęśliwym rywalu, Pawle.

Odpocząwszy, poszedł znów do karczmy. Wśród ciżby robotników łatwo odszukał towarzysza Pawła z kopalni Bratkowskiego. Usiedli w końcu wielkiego stołu, i Maksym nietylko kazał dać wódki, ale poczęstował nowego znajomego tytoniem.

— Daj Boże zdrowie!

— Daj Boże i wam, — odpowiedział robotnik, wypił podany kieliszek, i rzekł:

— Coś mizernie wyglądacie, czy zamroczyło was?

— Ba, nietylko zamroczyło, ale o cembrzyny potłukłem się, że ledwie mi doktorzy pomogli.

— To wy ze szpitala?

— Toż widać po mnie, no i radbym znaleźć robotę, może do was stanę.

— Ee, nasz ledwie zipie, płacić to płaci, ale urwie się i to.

— No, a jamarzy macie?

— Jest ich tam trochę.

— I dobrzy oni? rozumieją robotę?

— Ano chwalą tam sobie jednego Pawła.

— Tak?... Ano wypijemy jeszcze!

— Bóg zapłać, upiję się, a jutro robota.

— Iii, jeden nie zawadzi.

Po wypiciu spytał Maksym:

— A gdzie robi ten Paweł?

— Dawniej w kamieniu, a teraz poszedł do wosku.

— To ten pierwszy szyb od żyda?

— Nie, ten drugi.

— Może się i zgodzę, a jaki dozorca?

— Póki pan jest, to krzyczy, a pojedzie pan, to śpi.

— Tak, to dobry, ale pewno was kradną po nocach.

— Pewno, bo stróż śpi w sieni, zagwiżdże i uśnie, takiemu to dobrze... ot, żeby człowiekowi takie miejsce, a może słyszeliście, co?

Następnie dowiedział się Maksym, że Paweł jutro pierwszy zjeżdża do jamy, że Kasia i Jan pracują przy tym samym szybie, aż wreszcie jego przygodny towarzysz usnął, oparłszy się o stół.

— Wyszedł tedy z karczmy. Owionął go chłód nocny; spojrzał na niebo, po ktorem przesuwały się leniwo chmury, przysłaniając i odsłaniając światło księżyca. Oświetlone okna karczem rzucały małe smugi światła, i tylko w nich huczały głosy ludzkie, a poza niemi panowała cisza nocna, ciężka oparami i nadchodzącym deszczem.

Skradał się cicho, wyszukując głębszych cieni, posuwając się jak kot ostrożnie, aby nie poruszyć kamieni, nie plusnąć wodą w kałużach. Minął kopalnię żydowską i na granicy stał dobrą chwilę, nasłuchując, ale oprócz urywanych głosów z karczem, dalekiego naszczekiwania psów i szmeru płynącej wody, nic nie posłyszał. Minął pierwszy szyb i przystanął przy drugim. Z za chmur wyjrzał księżyc i oświetlił okolicę i stojącego Maksyma. Blady, drżący, z rozszerzonemi powiekami, z ustami otwartemi wpatrywał się przerażony w hałdy, białawe w świetle księżyca. Zdawało mu się, że to groby i z nich powstają jakieś duchy, potwory. Szybko się przeżegnał, usunął się w cień i wlazł pod dach szybu. Zbyt długo i dobrze znał rozkład przyrządów nadszybowych, aby wątpił o ich odnalezieniu, posuwając się, potknął się o coś miękkiego. Wzdrygnął się, a może to człowiek, może pies, albo zły czai się w ciemności; siłą woli schylił się i ręką namacał szmaty, potrzebne czasami w szybie. Natknął ręką wał, windujący kabły; był już okręcony liną, aby nie tracić czasu w poniedziałek rano, cicho zaczął rozwijać wierzchnie skręty, przystawał co chwila, nasłuchując, a gdy węzeł liny uderzył o cembrzynę, przebiegały go dreszcze, zdawało mu się, że z głębi jamy ktoś przemawia do niego.

Doszedł wreszcie do trzeciego skrętu, obliczył ilość poszczególnych i szósty z rzędu nadciął głęboko nożem. Zwinął linę i przeszedł do wału, przytrzymującego pas bezpieczeństwa. Wał w swych osiach zaczął piszczeć przy tarciu. Zaklął raz i drugi raz, ale nie ustawał w rozkręcaniu. Wtem stróż zagwizdał, zdawało mu się, że tuż przy szybie. Przykucnął, drżący, i gotował się do ucieczki. Tak, leżąc na ziemi, zaczął przeklinać chwilę przyjścia tutaj, a, zastanawiając się nad przyczyną, znalazł jedną, i to Pawła. Przez niego porzucił izbę karczemną i biegł do lasu; przez niego stracił pieniądze na dowiedzenie się o szybie w cudzej kopalni; skradał się, jak złodziej, do tej budy; przechodziły go dreszcze strachu i bojaźni przed stróżem, i porwała go taka złość, że, zapomniawszy o gwiździe, szybko rozkręcił linę, nadciął znów skręt szósty, zakręcił i odetchnął głęboko po skończonej pracy.

Śmiało przeszedł kopalnię jedną i drugą, uśmiechnął się na widok oświetlonych okien karczmy Seemana, wszedł z hałasem, zażądał wódki i pił, aż póki bezwładny nie zwalił się pod stół. (C. d. n.)

padku (tj. aby sprawę pokrycia wydatków traktowano na tajnem posiedzeniu), bo sekcya zna tylko część interesów miasta a Rada powinna znać potrzeby wszystkich spraw. Mowca należy do mniejszości w Radzie, nie mógłby jednak wziąć na siebie odpowiedzialności w tej sprawie. Już pół roku minęło, odkąd sprawa pożyczki powinna była być załatwioną, a dotąd się to nie stało i nie zapytano, gdzie będzie pokrycie. Czyżby miasto miało gdzieś jakie zakopane skarby lub wygrało wielki los na własnej pożyczce loteryjnej? Wyborcy i ludność miasta mają prawo wymagać, aby sprawa ta traktowaną była jawnie.

Przewodniczący dr. Pieniążek zaznacza, że punkty dzisiejszego porządku dziennego, o których wspominał dr. Górski, polegają wprost na pomyłce. Sekcya skarbowa uchwaliła, aby sprawa pokrycia dalszego kredytu na wodociągi traktowaną była wpierw na tajnem posiedzeniu, a potem dopiero na jawnem. Jeżeli dr. Górski podniósł tu, że budowa wodociągów nie ma pokrycia, to jest widocznie źle z tą sprawą obznajomiony. Miasto posiada na ten cel 1,200.000 złr. z funduszu amortyzacyjnego i 300.000 do 400.000 złr. funduszów zapasowych, *ergo* ma czem pokryć ten wielki wydatek. Zarzutu lekkomyślności czynić tu reprezentacyi miasta nie można.

Dr. Kohn sądzi, że dr. Górski nie bardzo dobrze się przysłużył autonomii, o której poszanowaniu i znaczeniu tyle mówił, skoro tak ostry atak przypuścił na prezydenta ciała autonomicznego. Dziwi się, że p. Górski w kwestyi czysto-formalnej tak wielki podniósł głos. Mowca zaprzecza uwagom Górskiego, który powiedział między innemi, że panowało wielkie oburzenie przeciw prezydentowi miasta z powodu śledzwa wytoczonego w sprawie sprzeniewierzenia w krakowskiej kasie miejskiej.

Dr. Seinfeld dziwi się, że p. Górski wprowadza znowu nieszczęśliwą sprawę kasową do kwestyi wodociągowej. To należy odeprzeć nietylko imieniem autonomii, ale także w imieniu urzędników, którym p. Górski już powinien dać spokój. Poruszenie tej sprawy było niewłaściwem, albowiem sprawca owego sprzeniewierzenia został ukarany. Co do sprawy wodociągowej, jest ona jasna, zresztą p. Górski — jeżeli jej nie znał — mógł się poinformować u swego kolegi dra Leo. Gdy prezydent p. Friedlein powróci do Krakowa, potrafi te niekwalifikowane zarzuty odeprzeć.

Dr. Leo czyni wniosek, aby najpierw na poufnem posiedzeniu zastanowić się nad sposobem pokrycia wydatków na wodociągi, a dopiero potem na jawnem uchwalać sam kredyt. Po przemowach p. p. Rottera i Paszkowskiego przewodniczący zarządził posiedzenie poufne.

Na posiedzeniu poufnem rozprawiano nad sprawą pokrycia wydatków na wodociągi i nadano kilka prezent na posady dyrektorek szkół i nauczycielek.

O godzinie 8 zamknął prezydent obrady, albowiem ilość radców okazała się niewystarczającą.

Awans profesorów szkół średnich.

Minister wyznań i oświaty przyznał siódmą (VII) rangę służbową następującym profesorom szkół średnich: Michałowi Soniewickiemu w gimnazyum w Brzeżanach; Kornelowi Polańskiemu w gimnazyum w Kołomyi; Janowi Pawlicy, radcy szkolnemu drowi Ziembickiemu, radcy szkolnemu Adamowi Pazdrowskiemu i Janowi Czubkowi, wszystkim w gimnazyum św. Anny w Krakowie; drowi Władysławowi Kosińskiemu i Alojzemu Szarłowskiemu w gimnazyum III. w Krakowie; radcy cesarskiemu drowi Emilowi Sawickiemu i Janowi Werchratskiemu w gimnazyum Akademickiem we Lwowie; drowi Danielowi Ludkiewiczowi, Leopoldowi Wajglowi, Mikołajowi Sywulakowi i Kornelowi Fischerowi w gimnazyum II. we Lwowie; radcy cesarskiemu Michałowi Służewskiemu, Edwardowi Fidererowi i radcy cesarskiemu drowi Ludwikowi Kubali w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; radcy szkolnemu Maryanowi Łomnickiemu, Wincentemu Ciśle i Mieczysławowi Jamrógiewiczowi w gimnazyum IV. we Lwowie; Marcinowi Drzymuchowskiemu, Józefowi Czernemu Schwarzenbergowi i Karolowi Gutkowskiemu w gimnazyum w Nowym Sączu; Andrzejowi Makowskiemu w gimnazyum w Stanisławowie; radcy szkolnemu Janowi Kornickiemu, Wincentemu Martusiewiczowi, radcy szkolnemu Klemensowi Schnitzlowi i Franciszkowi Haburze w gimnazyum w Tarnowie; Walentemu Myjkowskiemu w gimnazyum w Wadowicach; radcy szkolnemu Romanowi Spitzerowi i Czesławowi Pieniążkowi w szkole realnej w Krakowie; Romualdowi Bobinowi w szkole realnej we Lwowie; Karolowi Goreckiemu w szkole realnej w Stanisławowie; Alojzemu Dyszkiewiczowi i Janowi Langowi w szkole realnej w Tarnopolu.

Rangę ósmą (VIII.) przyznał minister wyznań i oświaty następującym profesorom szkół średnich: Ludwikowi Tocie, Stanisławowi Świtalskiemu i Stanisławowi Matwijowi w gimnazyum w Bochni; drowi Leopoldowi Herzlowi, drowi Gersonowi Blattowi i Piotrowi Skobielskiemu w gimnazyum w Brodach; Janowi Warchołowi, Tomaszowi Glińskiemu, Adamowi Paszczyńskiemu, Mikołajowi Baczyńskiemu w gimnazyum w Brzeżanach; Józefowi Chlebkowi w gimnazyum w Buczaczu; Antoniemu Padzie w gimnazyum w Drohobyczu; Janowi Nowakowi, Ignacemu Rychlikowi, w gimnazyum w Jarosławiu; Tomaszowi Pawłowskiemu, Józefowi Kozakowi, Janowi Jaglarzowi, Aleksandrowi Truszkowskiemu i Kasprowi Brzostowiczowi w gimnazyum w Jaśle; drowi Stanisławowi Kubisztalowi w gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Kołomyi; Julianowi Nasalskiemu, Ludwikowi Salo i Emilowi Kordasiewiczowi w ruskich klasach równorzędnych w gimnazyum w Kołomyi; Waleryanowi Heckowi, Romanowi Zawilińskiemu, Jędrzejowi Gąsiorowskiemu, Kazimierzowi Bobkowi, Janowi Brylowi i Ignacemu Kranzowi w gimnazyum św. Anny w Krakowi; Euzebiuszowi Szajdzickiemu, Piotrowi Cetnarowskiemu i Antoniemu Lassonowi w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Bronisławowi Gustawiczowi, Janowi Dziurzyńskiemu, drowi Franciszkowi Bylickiemu, drowi Janowi Bystroniowi i Józefowi Przybylskiemu w gimnazyum III. w Krakowie; Piotrowi Ogonowskiemu, drowi Tadeuszowi Mandybowi, Hilaremu Ogonowskiemu, Eliaszowi Kokorudzowi w gimnazyum Akademickiem we Lwowie; Michałowi Boguszowi, Felikowi Józefowiczowi, Grzegorzowi Jaremie, drowi Albertowi Zipperowi, Mikołajowi Pleszkiewiczowi, drowi Mieczysławowi Warmskiemu, Saturninowi Kwiatkowskiemu w gimnazyum II. we Lwowie; drowi Alojzemu Jouganowi, drowi Józefowi Limbachowi, Bolesławowi Szomkowi i Wincentemu Frankowi w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Romanowi Palmsteinowi, Karolowi Rawerowi, drowi Stanisławowi Wiśniowskiemu, drowi Kornelowi Heckewi, drowi Antoniemu Jaworowskiemu, Władysławowi Zagórskiemu, drowi Alfredowi Jahnerowi i Władysławowi Wasilkowskiemu w gimnazyum IV. we Lwowie; Zygmuntowi Kunstmannowi, drowi Michałowi Jezienickiemu, Stanisławowi Schneidrowi, drowi Stanisławowi Klemensiewiczowi, Romanowi Moskwie i Stanisławowi Majerskiemu w gimnazyum V. we Lwowie; Janowi Strojekowi, Romanowi Gutwińskiemu i drowi Kazimierzowi Krotowskiemu w gimnazyum w Podgórzu; drowi Mikołajowi Antoniewiczowi, Konstantemu Horbalowi, Kazimierzowi Gorskiemu, Franciszkowi Seidlerowi i drowi Józefowi Drozdowi w gimnazyum I. w Przemyślu; Dymitrowi Czechowskiemu, Dymitrowi Łewkiewiczowi i Seweryńowi Zarzyckiemu w gimnazyum II. w Przemyślu: Filipowi Swistaniowi, Franciszkowi Sołtysikowi, Janowi Ryglowi i Stanisławowi Zabawskiemu w gimnazyum w Rzeszowie; Władysławowi Sluzarowi i drowi Wincentemu Szczepańskiemu w gimnazyum w Samborze; Ignacemu Dulębowskiemu w gimnazym w Nowym Sączu; Augustowi Mroczkowskiemu, Romanowi Vetulaniemu, Antoniemu Gołkowskiemu i Józefowi Moskalikowi w gimnazyum w Sanoku; Michałowi Semenowowi, Arenowi Kohnowi, Wincentemu Misiołkowi w gimnazyum w Stanisławowie; Jędrzejowi Niebieszczańskiemu, Teodorowi Wasylewskiemu, Janowi Halagardzie i Edwardowi Schizmerowi w gimnazyum w Stryju; Edwardowi Strutyńsaiemu i Franciszkowi Voglowi w gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Tarnopolu; Rudolfowi Schantrochowi, drowi Janowi Łeniekowi i Maciejowi Zwolińskiemu w gimnazyum w Tarnowie; Tadeuszowi Kołomłockiemu w gimnazyum w Wadowicach; drowi Tomaszowi Gawendzie, Janowi Sanockiemu, Janowi Rużyckiemu, Bronisławowi Dobrzańskiemu i Szymonowi Truszowi w gimnazyum w Złoczowie; Czesławowi Tomaszewiczowi i Janowi Bidzińskiemu w szkole realnej w Krakowie; Antoniemu Stefanowiczowi, Zdzisławowi Fialce i Włodzimierzowi Szuchiewiczowi w szkole realnej we Lwowie; Leopoldowi Seidlerowi w szkole realnej w Stanisławowie; Antoniemu Gedroyciowi i Karolowi Staniewiczowi w szkole realnej w Tarnopolu; Franciszkowi Gutowskiemu w szkole realnej w Tarnowie.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Z przed lat pięćdziesięciu. Dzień 6 października 1849 pamiętnym jest w dziejach Węgier, dzień ten okrył żałobą cały naród, w dniu tym wyrokiem sądu wojennego austryackiego w Aradzie skazano na powieszenie 13 węgierskich generałów powstania i wyrok, po zatwierdzeniu tegoż przez feldmarszałka Haynau, wykonano. — Również dnia tego stracono przez rozstrzelanie patryotę węgierskiego, Ludwika hr. Bathiany'ego. Delikwent w celu uniknięcia śmierci przez powieszenie, na którą pierwotnie był skazany, podciął sobie gardło nożem, dostarczonym mu przez spowiednika Francuza, i dzięki temu jedynie Haynau „ułaskawił" Bathiany'ego, zamieniając mu wyrok na rozstrzelanie. — W dniu tym powieszono także Władysława Csaky'ego, ministra robót publicznych, i br. Jeszenaka, naczelnika wydziału górniczego. (Dziś, w 50 lat po tych wypadkach naród i rząd węgierski z nadzwyczajną uroczystością czci pamięć pomordowanych bohaterów).

II Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Przewodniczący komitetu zjazdowego, p. Chyliński, otrzymał z dyrekcyi policyi odpowiedź na rekurs, w drodze telegraficznej wniesiony do namiestnictwa przeciw zakazowi udziału w Zjeździe dziennikarzy, poddanych węgierskich. Namiestnik zatwierdził rozporządzenie c. k. Dyrekcyi policyi o tyle, o ile ona wypowiada zakaz brania udziału obywatelom korony węgierskiej w krakowskim Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w charakterze osób urządzających Zjazd *(Unternehmer)*, albo też w charakterze ordnerów lub kierowników *(Leiter)* Zjazdu. Pod to pojęcie prawne podpadają nietylko ci, którzy w roli przewodniczących, sekretarzy itd. biorą pod względem formalnym udział w kierowaniu obradami, ale także i ci, którzy, według oznaczonego z góry programu, mają wygłaszać referaty i i stawiać ułożone już naprzód rezolucye, którym więc powierzoną jest decydująca rola co do treści obrad i uchwał.

Przeciw tej decyzyi namiestnictwa — jak Zjazd uchwalił — wniesionym będzie rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z tajnego posiedzenia Rady miejskiej. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej obsadzono następujące posady: dyrektorką szkoły im. cęs. Elżbiety mianowano p. Maryę Błotnicką, starszą nauczycielką tejże szkoły p. Natalię Marecką. P. Marya Niedźwiecka otrzymała posadę stałej nauczycielki krawieczyzny na kursach robót kobiecych w szkole wydziałowej św. Scholastyki.

Z „Sokoła". Przypominamy, że w sobotę 7 bm. w „Sokole" wieczornica. Początek o godz. 8 wieczorem. Spodziewany jest liczny udział członków i ich rodzin. Wstęp wolny.

Radca magistratu krakowskiego, p. Felkel, wyjechał w poniedziałek do Ołomuńca, celem zebrania dat o opłatach wodociągowych.

W wyższej szkole handlowej na wieczornym kursie rozpoczną się wykłady 16 b. m. o godz. 7 wieczór. Program nauki: do końca stycznia 1900 r. buchalterya 3 godziny tygodniowo, rachunki kupieckie 2 godziny, korespondencya 1 godzinę, prawo wekslowe 1 godzinę. Od lutego do połowy maja 1900 r. buchalterya 1 g., rachunki kupieckie 2 g., korespondencya 1 g., rachunkowość państwowa 2 g.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj po południu odbyła się generalna próba z komedyi 3-aktowej „Synowa" *(Ma bru)*, w której główną rolę teściowej, pani Leverdier, odegra pani Wojnowska — jej synową, Martą, będzie pani Bednarzewska, hrabiną Lodescu zdradliwą Rumunką, pani Senowska. Role męskie wykonają pp.: Solski, Roman, Mielewski, Przybyłowicz i Węgrzyn. Wczoraj rano odbyła się próba czytana z 5-aktowej sztuki G. Zapolskiej „Jan Kochanowski", osnutej na powieści Tańskiej. Rolę tytułową odtworzy p. Kotarbiński, Rejem będzie p. Solski, inne główniejsze role wykonają panie: Siemaszkowa, Senowska, Jutkiewicz i Mirska, pp. Węgrzyn, Przybyłowicz, Siemaszko, Stępowski, Jejde, oraz cały męski personal naszej sceny. Na niedzielę dla zwolenników śmiechu naznaczono 3 aktową farsę „Anonimy".

Na „Dom pracy" na Kazimierzu złożyła na ręce p. delegatowej Laskowskiej 50 złr. pani Marya Zasławska.

Pogłębiacz parowy *(Bagger)* został już ukończony i próba odbędzie się w poniedziałek d. 9 b. m. wobec delegatów ministerstwa, namiestnictwa i fabryki, a następnie pogłębiacz puszczonym zostanie w ruch na Wiśle.

Automatyczna kołyska. P. Tadeusz Holik, zegarmistrz w Krakowie, wynalazł automat, za pomocą którego może się poruszać prawidłowo i regularnie koszyk, wózek lub kołyska, obciążona ciężarem 10 klg. lub więcej. Maszynerya może być stale przytwierdzona do wózka lub kolebki. Mechanizm działa parę godzin, lub dłużej, stosownie do nakręcenia. Oprócz zastosowania w kołysaniu może być maszynerya użytą przy urządzaniu różnych mechanicznych figielków.

Listę znalezionych przedmiotów przeglądać można w administracyi naszego pisma.

Samobójstwo. Dnia 5 b. m. zamieszkał w hotelu Londyńskim nieznajomy mężczyzna, który podał się jako Józef Dobrzycki, nauczyciel z Przemyśla. Gdy aż do dzisiaj przybyły nie wychodził z pokoju, a drzwi jego ciągle były zamknięte, służba hotelowa, przybrawszy asystencyę policyi, wtargnęła dziś około godz. 11 rano do pokoju i zastała martwe zwłoki człowieka pod stołem, a obok kałużę krwi. W ręku nieboszczyka tkwił rewolwer, a obok leżał podarty list, adresowany do krewnego ks. W. K. w Błażowy. List ten brzmi: „Stało się, co się stać miało! Proszę pamiętać o żonie i dzieciach, i odesłać je do Nowosielec, do moich rodziców. Resztę pieniędzy odsyłam. Nieszczęśliwy *N. Kałamarz.*"

Przy samobójcy znaleziono 5 złr. 88 ct., oraz srebrny zegarek z łańcuszkiem. Powód samobójstwa niewiadomy. Dalsze śledztwo w toku.

Przejechanie. Wczoraj około godz. 8 wieczór wóz ciężarowy przejechał na ulicy Bożego Ciała 80-letnią Feigę Müller. Przejechana doznała złamania prawego przedramienia i pokaleczenia na skroni. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło pokaleczoną do szpitala św. Łazarza.

Z sądu. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dziś rozprawa karna przeciw Franciszkowi Mądrzykowi, 24 lat liczącemu, pochodzącemu z Olszyn. Mądrzyk w bójce zadał Wincentemu Piegrze ranę w lewe przedramie. Wskutek tej rany nastąpiło częściowe porażenie nerwu i zanik ruchu w mięśniu lewego przedramienia, oraz palców lewej ręki.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. dr. Ptaś, bronił adw. dr. Łebkowski.

Oskarżony występywał w stroju wojskowym. Nie poczuwał się do winy, twierdząc, że był pijany i działał w obronie własnej.

Pp. przysięgłym nadał trybunał pytanie w kierunku popełnienia zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Po wywodach oskarżenia i obrony pp. przysięgli zaprzeczyli 9 głosami zadane im pytanie, wskutek czego Mądrzyk został uwolniony od oskarżenia.

Obrońca na wstępie swojej obrony podniósł żale na zimno, panujące w sali rozpraw tak, że bez względu na należny trybunałowi szacunek bronić musi w okrywce. Ustęp ten obrony wywołał wesołość i potwierdzenie w audytoryum. Istotnie oszczędność w sądzie panuje widocznie wielka, bo skargi obrońcy są zupełnie słuszne.

Ks. Taniaczkiewicz, poseł do Rady państwa, zwołuje na dzień 24 b. m. do Lwowa wiec duchowieństwa ruskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Charakter cerkiewnych urzędów parafialnych i prawne stanowisko duchowieństwa; 2) charakter prawny ksiąg metrykalnych i język metryk; 3) korespondencye urzędowe i stanowisko duchowieństwa wobec rozporządzeń namiestnika i prezydenta wyż. sądu; 4) stanowisko wikaryuszów; 5) podział posad duchownych na klasy; 6) patronat; 7) fundusze na budowę i utrzymanie cerkiew; 8) sprawy konkurencyjne, wreszcie sprawy polepszenia bytu duchowieństwa gr.-kat.

Czternasta apteka we Lwowie otwartą zostanie dziś. Nowa apteka znajdować się będzie na rogu ulicy Akademickiej i placu Fredry, a właścicielem jej jest p. Karol Pilewski. Donosząc o tem, pisze *Kuryer Lwowski*: „Niewytłumaczonym sposobem nie została rozstrzygniętą sprawa dalszych aptek we Lwowie. Przed kilku laty uchwaliła lwowska Rada miejska, że konieczne są 4 nowe apteki. Namiestnictwo przychyliło się do tej opinii — niestety skutkiem intryg wlecze się ta sprawa w nieskończoność. Widocznie interes publiczny stoi niżej, aniżeli interes kilkunastu monopolistów".

Ułaskawienie. Donoszą z Tarnopola: Mikołaja Cymbalistę, który swego brata kalekę zamordował celem pozbycia się opieki nad nim i za to na karę śmierci skazany został, ułaskawił cesarz. Wymierzono mu karę 20-letniego więzienia.

Zmarli. Celestyna ze Stopczańskich Spławińska, wdowa po radcy dworu, zmarła w Krakowie w 63 roku życia.

O morderczym napadzie na księdza — o czem wczoraj donosiliśmy — *Ruch Katolicki* przynosi bliższe szczegóły:

W nocy z 3 na 4 b. m. złoczyńca włamał się przez okno do sypialni proboszcza łacińskiego, ks. kan. Neuburga i zadał sędziwemu kapłanowi, który w śnie był pogrążony, grubym kijem bardzo ciężkie rany w głowę. Ubezwładniwszy księdza, po długiem z nim szamotaniu się, zabrał się do biurka. Tymczasem ks. Neuburg, oprzytomniawszy, począł wołać o pomoc, zanim jednak przebudzeni domownicy się zbiegli, łotr umknął, zdoławszy chwycić tylko srebrny zegarek i czarny pugilares z guldenem. Silne poszlaki przemawiają, że był nim włóczęga Stefan Malec, liczący lat 43, blondyn, po wiejsku ubrany. Stan ks. Neuburga jest groźny z powodu ciężkich ran na głowie i silnego upływu krwi. Jest ogromnie osłabiony i nieprzytomny.

Stanisławów, 5 października. Aresztowanego wczoraj przy demonstracyi robotniczej p. Ludwiga puszczono zaraz na wolną stopę, natomiast trzech robotników odstawiono dzisiaj do sądu.

Dzisiaj odbyły się wybory do zarządu Kasy chorych. Zwyciężyła lista Rubinsteina, bo komisarz hr. Lasocki nie pozwolił na żadne wnioski. Przeciwko nieformalnym wyborom wniosą robotnicy protest.

Protest większości sejmowej. We wtorek 3 b. m. odbyło się w Czerniowcach posiedzenie członków większości Sejmu bukowińskiego, zwołane dla zajęcia stanowiska wobec agitacyi, jaką w ostatnich czasach szerzą gwałtownie przewódcy stronnictwa rumuńskiego. Zebrani posłowie klubów: niemieckiego, ormiańsko-polskiego i ruskiego powzięli uchwały następujące: „1) Większość Sejmu bukowińskiego podnosi stanowczy protest przeciw bezgranicznej agitacyi, jaką kierownicy obozu rumuńskiego szerzą wśród szerokich mas ludności kraju, a która to agitacya jest skierowaną przeciw równouprawnieniu innych narodowości na Bukowinie, oraz przeciw powadze państwa i kościoła. 2) Dla odpierania tych agitacyj, nad wyraz groźnych dla kulturnego i materyalnego dobrobytu Bukowiny, większość sejmowa oświadcza całkowitą swą solidarność. 3) Większość sejmowa poleca swemu komitetowi wykonawczemu, ażeby przyjęty jednogłośnie na posiedzeniu dzisiejszem memoryał, który we właściwem świetle przedstawia polityczne stosunki krajowe, przedłożył rządowi centralnemu."

Kronika warszawska. W wieczorze Towarzystwa muzycznego śpiewał Myszuga. Śpiewał ślicznie i z przyjęcia chyba był zadowolony, przyjmowano go bowiem owacyjnie, ofiarowano kilka pięknych wieńców i bukietów, oraz wywoływano bez liku.

W teatrze Wielkim odbył się jubileusz 400 go przedstawienia „Fausta". Z wykonawców ról głównych tylko panna Korolewiczówna, panna Skulska, pp. Grąbczewski i Sillich stali na wysokości zadania; jedni z nich więcej, drudzy mniej, wszyscy jednak sprawiali się dobrze. Śpiewakowi partyi tytułowej, p. Marconiemu, tym razem nie wszystko wiodło się szczęśliwie. Widocznie był źle usposobiony.

W Dolinie Szwajcarskiej ze swoją trupą wystąpiła po raz pierwszy p. Adolfina Zimajerowa. Gwiazda znakomitej wodewilistki nie zagasła, sympatya publiczności warszawskiej dla niej nie zginęła, bo p. Zimajerowa nie zatraciła swojego wdzięku i zacięcia operetkowego, nie zapomniała o figlach i figielkach, składających się na jej wyłączną indywidualność; umie zawsze rozśmieszyć widzów i ubawić to podrygami, to znowu pieszczotliwością dziecinną wymowy, zająć podkreślaniem wyrazów pojedyńczych i zdań całych, słowem umie przykuć uwagę słuchaczów do postaci, którą odtwarza.

Wystawa prac „Koła artystek polskich" w Salonie Krywulta w hotelu Europejskim trwać będzie tylko do połowy października b. r. Opróżnione miejsce zajmie następnie cykl obrazów Józefa Krzesza pod ogólnym tytułem „Ojcze nasz".

Ze złotej Pragi. *Narodni Listy* zamieszczają dziś feleton, poświęcony Krakowowi i Wieliczce.

„Klub młodych" urządza 15 b. m. wieczorek Chopina, ku uczczeniu rocznicy śmierci wielkiego mistrza.

Cykl oper Smetany rozpoczęto śpiewać w „Narodnim divadle".

Z Berna donoszą: Wpisy do nowej techniki czeskiej rozpoczną się dnia 3 listopada. Wszyscy świeżo mianowani profesorowie przybyli już do Berna. Rektorem techniki wybrano prof. dra Karola Zahradnika.

Rzeźbiarzowi Godebskiemu urządzili poczciwi mieszkańcy miasteczka Lesneven bardzo niemiłą niespodziankę, acz(k)olwiek nie mieli złego zamiaru. Paryski *Figaro* donosi mianowicie: „P. Godebski dowiedział się o wandalizmie, którego ofiarą padł wykonany przez tego artystę pomnik generała Le Flô, świeżo wzniesiony w Lesneven. Znakomity artysta francuski, gdyż p. Godebski przypomniał nam, że wychowany był przez Francyę i że dał jej syna, poległego dla niej w Toskinie — udał się do Pistoi w Toskanii, aby dziełu swemu nadać cudną patynę starego bronzu florenckiego, którą przyozdobił już swego dłuta pomnik Mickiewicza w Warszawie i Kopernika w Krakowie. I oto poczciwi prostacy w Lesneven, przypuszczając, iż bronz stał się zielonkawo-szarym skutkiem podróży i niepogody, sumiennie „oczyścili" delikatną patynę, z taką trudnością osiągniętą, i nadali posągowi gen. Le Flô połysk nowego kotła. Można sobie wyobrazić rozpacz artysty, który, aby dziełu swemu nadać więcej subtelności, kazał je odlać *a cire perdue.* Trzeba będzie dużo czasu na naprawienie szkody."

Wilhelm Hermann, wiedeński korespondent *Berliner Tageblattu,* zmarł w Wiedniu dnia 4 b. m. Zmarły był pracowitym i sumiennym publicystą i cieszył się nietylko pośród kolegów, ale i w szerszych kołach towarzyskich szacunkiem. Liczył 55 lat życia.

Żołnierz mordercą. Dnia 1 b. m. o godzinie 8 wieczorem kapral obrony krajowej w Radowcach, zabawiając się w jednym z tamtejszych szynków, rozpoczął sprzeczkę z właścicielką szynkowni. — W napadzie gniewu przebił ją bagnetem tak, iż padła trupem na miejscu. Morderca umknął, ale tej samej nocy został schwytany przez żandarmów.

Tragiczną miłością ubogiego człowieka zajmuje się obecnie cały Wiedeń. W auli uniwersytetu wiedeńskiego pewien doktor filozofii, który uczęszczał jeszcze na wykłady, poznał młodą studentkę, równie piękną, jak zdolną i pilną. Zakochał się w niezwykłej dziewczynie, ale nie chciał jej wyznać swej miłości aż dopiero wtedy, gdy otrzyma takie stanowisko, któreby mu dozwoliło zawrzeć związek małżeński. Przed dwoma miesiącami, człowiek ten, liczący 32 lat życia, otrzymał wreszcie upragnioną posadę na jednym z niemieckich uniwersytetów. Teraz chciał znaleźć swą ukochaną, ale dowiedział się, że wyjechała z Wiednia. Sądząc, że przebywa dla nauki w którémkolwiek z uniwersyteckich miast, udawał się po kolei do wszystkich biur policyjnych z pisemnemi prośbami, aż wreszcie po bezskutecznych próbach zaczął zdradzać widoczne oznaki obłędu. Przed kilku dniami umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych i nerwowo chorych.

Sąd doraźny. W Czerniowcach onegdajszej nocy Wasyl Derak, 38 letni wieśniak, zakradł się na pole przedmieszczanina, ażeby zaopatrzeć się w kukurudzę. Trzej parobcy schwytawszy złodzieja na gorącym uczynku, poczęli go okładać kijami tak, że na miejscu wyzionął ducha. Doraźnych sędziów oddano sądowi karnemu.

120.000 szynków istnieje w Austryi, z czego na Galicyę przypada 22.000. Roczna konsumcya napojów alkoholicznych w Austryi wynosi 5,500.000 hektolitrów.

Energiczna lekarka. Wśród Indyan plemienia Moqui w stanie Arizona od pewnego czasu panuje ospa z taką gwałtownością, że grozi wyniszczeniem całego szczepu. Otóż dla uratowania Indyan poświęciła się młoda lekarka, mis dr. Mary Macke z Nowego Jorku, z pomocą agronoma, wysłanego przez rząd Unii, celem nauczania Indyan rolnictwa. Lekarka zajęła się szczepieniem ospy, desinfekcyonowaniem szałasów i paleniem odzieży, tudzież przedmiotów, pozostałych po chorych i zmarłych. Indyanie wierzą, iż choroba pochodzi od złego ducha, który może być pokonany jedynie śpiewem i szeregiem zabobonnych ceremonij. Mis Macke nie troszczyła się o przekonanie Indyan, lecz za pośrednictwem urzędnika państwowego zgromadziła plemię i przystąpiła do szczepienia. Indyanie nie stawiali oporu, ponieważ uważali całą procedurę jako żart. Wykadzanie jednak mieszkań przyjęli z niezadowoleniem, które dosięgało najwyższego punktu, gdy lekarka zaczęła palić odzież, pościel i różne przedmioty. Lekarka nie zraziła się jednak i doprowadziła do tego, że dwie wioski indyjskie zostały zdesinfekcyonowane, mieszkańcy zaś otrzymali szczepienia. Gdy jednak przyszła do trzeciej wioski, wodzowie oświadczyli, że lekarki nie dopuszczą do siebie. Wszelkie objaśnienia i przedstawienia pozostały bez skutku. Ale lekarka nie dała za wygraną. Odniosła się telegraficznie do Waszyngtonu o pomoc i sekretarz wojny, Root, rozkazał, aby oddział strzelców z fortu Wingate został oddany do dyspozycyi Mis Macke. Z tą pomocą zaszczepiono ospę wszystkim Indyanom. Chyba historya szczepienia ospy nie zna podobnego epizodu.

Wyszukane potrawy. Cyceronowskie *„de gustibus non est disputandum"* przypomina się wobec spisu potraw, przytoczonego przez pewne londyńskie czasopismo. Nie mówiąc już o jaskółczych gniazdach, spożywanych jako wielki przysmak w Chinach i Indyach, czasopismo wymienia między innemi, jako wyborne pieczyste, mięso lwa, które ma być o wiele smaczniejsze od pieczeni z łykowatego i twardego mięsa tygrysiego.

Zoolog angielski, Wallace, chwali bardzo potrawę z mięsa małpiego i porównywa ją ze smakiem mięsa zajęczego, choć twierdzi, iż każdy gatunek małpy ma swój odrębny smak. Bardzo poszukiwanem jest obecnie mięso kangurów, szczególniej zaś eksportowanemi są z Australii do Londynu ogonki tego zwierzęcia, służące do sporządzania wybornej zupy. Mięso foki, wyglądające niezbyt apetycznie z powodu czarnej swej barwy, odznacza się wielką pożywnością i jest nader lekko strawnem.

We Włoszech i na Florydzie pieczone słowiki, oraz potrawki z krasek, czerwonogardłów i kosów uważane są za najwykwintniejsze przysmaki.

Indyanie spożywają jednak mięso tygrysa, gdyż wierzą, iż przez odżywianie się niem, zdobędą siłę i zręczność tego zwierzęcia. O nadzwyczajnej delikatności szynek niedźwiedzich opiewają pieśni starogermańskie, a ozory wędzone niedźwiedzie mają być równie smaczne, jak kiszki z wątroby tego zwierzęcia, przyczem wątroba jego misia ma wystarczać na 25 funtów tego przysmaku. Wskutek coraz mniejszej ilości niedźwiedzi, wędliny z mięsa tychże byłyby zbyt drogie dla smakoszów. Co do smaku i zalet mięsa słonia, zdania są podzielone: Indyanie i plemiona afrykańskie jadają z wielką ochotą pieczone mięso słonia; pewien podróżnik angielski zapewnia, iż mięso słonia jest niesmaczne i twarde jak skóra, inny jednak Anglik dziwi się, że słoń ma takie delikatne i soczyste mięso. Wszyscy natomiast podróżnicy, którzy polowali na słonie, unoszą się jednogłośnie nad przedziwnym smakiem nóg słoniowych. Mięso nosorożca ma przypominać swym smakiem zarazem wołowinę i wieprzowinę.

Mianowania. C. k. Prokurator skarbu zamianował Jana Jaworczykowskiego, podoficera rachunkowego przy 15 p. p., kancelistą w IX klasie rangi przy gal. Prokuratoryi skarbu.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Hojwanowicza, Zdzisława Wiktora Sławikowskiego, Józefa Czubatego, Bronisława Kraussa, Eugeniusza Jankiewicza, Michała Mateusza Matuszewskiego, Włodzimierza Jana Emiliana tr. im. Żegiestowskiego, Maryana Gryzieckiego, Zenona Emila Bieńkowskiego, Włodzimierza Teodora Sienglewicza, Jana Antoniego Szczudłowskiego i Józefa Jabłońskiego.

Stypendya. W celu nadania dwóch stypendyów po 200 złr. rocznie z fundacyi ś. p. Karola Soboty dla jednego ucznia wydziału prawniczego i jednego ucznia wydziału medycznego ogłasza się konkurs, jak również na stypendyum tego samego fundatora o rocznych 100 złr. dla ucznia szkoły ludowej w Kałuszu.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Podgórzu ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenia następujących posad przy szkołach ludowych: 1) Na posadę nauczyciela religii rz.-kat. w szkole 4 klasowej męskiej w Podgórzu z płacą roczną 600 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie z obowiązkiem nauczania nauki religii także w szkole 4 klasowej żeńskiej w Podgórzu. 2) Na posadę nauczyciela młodszego przy szkole 4-klasowej męskiej w Podgórzu z płacą 400 złr. rocznie i 10% dodatkiem na mieszkanie. 3) Na posady nauczycieli (nauczycielek) szkół 1-klasowych w Borku Falęckim, Choronicach i w Rzozowie z płacą po 350 złr. i wolnem pomieszkaniem.

Licytacye. Celem wydzierżawienia prawa poboru podatku spożywczego od mięsa począwszy od 1 stycznia 1900 r. na okres lat 1900, 1901 i 1902 bezwarunkowo, względnie na lata 1900 i 1901 z warunkowem przedłużeniem na rok 1902, albo na rok 1900 z milczącem przedłużeniem dzierżawy na następny rok 1901 i 1902 w okręgu dzierżawnym: Brzeżany, Bursztyn, Gliniany, Podhajce i Rohatyn ogłasza dyrekcya okręgu skarbowego w Brzeżanach publiczną licytacyę w drodze ustnych nadaży i pisemnych ofert.

Upadłości. Sąd obwodowy w Samborze ogłasza, iż otworzył konkurs do majątku Józefa Freudenheima, kupca w Drohobyczu, a to do całego jego ruchomego majątku, jako też do tego jego nieruchomego majątku, który położonym jest w tych krajach, w których powyższa ustawa obowiązuje.

Z kalendarza. W piątek 6 października: Brunona biskupa wyzn.; w sobotę 7 października: *N. P. Maryi Zwyc.* i Justyny; w niedzielę 8 października: Wincentego Kadł.

Wschód słońca dnia 7 października o godz. 5 m. 54, zachód o godz. 5 m. 5. Długość dnia g. 11 m. 11.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 5 października pogoda, termometr od +6,1° doszedł do +19,5° C Barometr opada.

Dnia 6 października o godzinie 7 rano stan barometru był 741,3 mm., termometru +11,6° C Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W „Przeglądzie Wszechpolskim“** (nr. 9) znajdujemy nader surowy rozbiór głośnej powieści Maskoffa „Zaszumi las“. Recenzent, p. Zdzisław Dębicki, wyraża przekonanie, że Maskoff ducha swoich bohaterów, najmłodszej Polonii paryskiej, nie pogłębił, powieść jego wygląda przeto raczej jako satyra na tych, którzy na to nie zasługują, tj. na młodzież polską, która do Paryża emigruje z powodów politycznych, zwykle po odcierpieniu kar surowych a niesprawiedliwych.

— **W nr. 36 i 37 „Prawdy“** omawia p. Feldman szeroko wydaną przez *Proświtę* lwowską historyę pańszczyzny galicyjskiej pióra dra Iwana Franki. Recenzent surowo karci tendencyjność pracy p. Franki, pozbawiającą dzieło jego zupełnie charakteru naukowego. Tendencya ta podnosi biurokracyę austryacką, jako jedyną opiekunkę chłopa, nie znajduje słowa nagany dla sprawców rzezi z 1846 r. i z urąganiem mówi nawet o najszlachetniejszych jednostkach ówczesnej demokracyi polskiej. Trudno zaiste nienawiść dalej posunąć.

— **„Gesellschaft“**, organ modernistów lipskich, charakteryzuje w ostatnim zeszycie głośnego twórcę powieści *„Die Anarchisten“*, zniemczałego Szkota Jonna Henryego Mackaya, jako poetę, a to z okazyi zbiorowego wydania (u Karola Henckell w Zurychu) jego poezyj z pierwszej epoki twórczości. Autor rozprawki rozróżnia cztery rodzaje liryki. Pierwszy, to najmniej interesująca liryka tradycyjna, familijna, wylewy małych uczuć w płaskiej formie; drugi, to liryka, jako sztuka, liryka epigonów wielkich mistrzów, stara treść uczuciowa w pięknej, acz skrzepłej formie, liryka Heysego, Marcina Greifa, Ferdynanda von Saar, Hieronima Lorma; trzeci, to liryka indywidualistów, jednostek wyrafinowanych i przeczulonych, uważających duszę swoją za centrum świata, liryka arystokratyczna Stefana Georgea i Hugona von Hoffmannsthal, dekadentów, świecących jak meteory. Najwięcej znaczenia przypisuje autor rodzajowi czwartemu liryce życiowej, wchłaniającej bole i nadzieje swego czasu i odtwarzającej je indywidualnie, a z artyzmem; w tej dziedzinie tworzą Liliencron, Dehmel, Falke, Bierbaum, Hartowic, Holz, Hartleben, Jacobowski itd. Mackay jest w tym szeregu jednym z najznakomitszych. Tworzył nasamprzód w duchu epigonów, dopóki na drodze życia nie stanęła mu zapomniana książka Stirnera *„Der einzige und sein Eigentum“*. Mackay książkę tę odkrył światu, a sam tworzy w jej duchu, w duchu wolnego indywidualizmu i teoretycznej anarchii. Zainaugurował tę epokę zbiorkiem: *Sturim.* wszedł w okres dojrzałości męskiej zbiorem: *Das starke Jahr.* Nawiasem dodamy, że Mackay jest gorącym wielbicielem Mickiewicza i ustępy z niemieckiego przekładu „Pana Tadeusza“ deklamuje z pamięci.

Dział ekonomiczny.

Praca w fabrykach tytoniu. *Wiener Abendpost* ogłosiła nowe normy podziału pracy, ustanowione przez ministra skarbu, a wchodzące w życie od 1 b. m. w fabrykach tytoniu. Normy te, mające na razie mieć moc obowiązującą na przeciąg 2 lat, orzekają, że kobiety mogą być używane tylko do robót, odpowiadających ich siłom fizycznym, tak samo młodzież robotnicza niżej lat 16; robotnikom młodocianym do 18 roku życia ma być pozostawiony czas do uczęszczania do szkół przemysłowych. Normalny czas pracy dziennej nie może przekraczać 10 godzin. W niedzielę wszelka praca ustaje. Praca w godzinach nadliczbowych ma być osobno wynagradzana. W dnie, poprzedzające uroczyste święta, robotnicy mają być po południu z reguły wolni od pracy. Robotnik, który musi pozostać w domu z powodu choroby zakaźnej jego rodziny, otrzymywać będzie zasiłek w wysokości takiej, jak na wypadek choroby. Postanowiono dalej, że robotnicy mogą być w drodze dyscyplinarnej karani tylko po przeprowadzeniu formalnego dochodzenia dyscyplinarnego. W końcu wyliczono te przestępstwa, z powodu których w drodze dyscyplinarnej może nastąpić wydalenie robotnika.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z dniem 1 b. m. wszedł w życie dodatek I do taryfy, część I i dodatek I do taryfy, część druga zeszyt 1 dla towarowego ruchu pomiędzy Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo wojny rozpisuje dostawę 43.000 par obuwia, oraz znacznej ilości wyrobów rymarskich, z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też udziela wszelkich informacyj oraz formularzy na oferty. — Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 31 b. m.

Zboże syberyjskie. Od czasów otwarcia syberyjskiej kolei odgrywa zboże syberyjskie coraz to ważniejszą rolę na targu światowym. Dowozy wynosiły w 1897 roku 15 milionów pudów, w 1898 roku 22¼ miliona pudów. Wysokie taryfy przewozowe (przeciętnie 50 kopiejek za pud za dowóz do Petersburga, lub Moskwy), oraz niedostateczność parku przewozowego są powodem, iż Syberya nie może wysyłać do Europy tyle zboża, ile produkuje. Nagromadzone, a wiadome z tego powodu zapasy zboża oceniają znawcy na 30 milionów pudów. Zdaje się, że trudność zbytu ograniczy wzrost produkcyi pszenicy, która to produkcya w ostatnich czterech latach nader prędko rosła. W związku z tem stoi projekt zarządu kolei władykaukazkiej połączenia kolei syberyjskiej od stacyi Czelabińsk przez Orsk, Ollenburg i Carycyn z portami morza Kaspijskiego i morza Czarnego, aby utworzyć dla zboża Syberyi tanią drogę transportów wodnych.

Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego w dniu 5 października 1899 r. targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 117 sztuk bydła.

Rozkupiono wszystkie sztuki.

Towar z paszy płacono po 29 do 31½ złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu obecności kupców zakrajowych.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 5 b. m. dostarczono 3012 cieląt, 2156 żywych świń, 1040 świń bitych, 529 bitych owiec i 44 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 48 ct., pierwszej jakości po 50 do 44 ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po 32 do 50 cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 36 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 45 ct. do 50 ct., prosiąt od 46 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 30 ct. do 42 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: spokojna.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 6 października. Początek rozprawy o godzinie pół do 9. Na ławie oskarżonych siedzą Wędrychowski i Karpiński. Pierwszy zeznaje świadek Zygmunt Szulakiewicz, 33 lat, urzędnik buchalteryi, od roku 1892 pracujący w dziale buchalteryjno-hipotecznym Kasy oszczędności. Przy układaniu bilansu współdziałał tylko przez jeden rok, podając cyfry, a z księgą główną nie miał nic wspólnego. W r. 1897 suma pożyczek hipotecznych wynosiła 10 milionów, a właściwie tylko 8 milionów, gdyż w bilansie dopisano 2 miliony z weksli kaucyjnych. Saldo pożyczek na realności wynosiło 8,909.303 złr., do czego trzeba dodać dług na gmachu Kasy, lecz sama ta nie była uwidocznioną w bilansie. Koszta stowarzyszeń zaliczkowych i gospodarczych wykazywały 4450 złr., a w bilansie dopisano do tego 1,180.000 złr. z weksli. Świadek przyznaje, że uskuteczniał to odpisywanie na zlecenie, otrzymane od Wędrychowskiego, a nie zastanawiał się, czy postępowanie takie było racyonalne; że pożyczki hipoteczne nie były należycie zabezpieczone przez to, iż zaniedbywano ściągania poprzednio udzielonych kredytów kaucyjnych. W końcu przedłożył świadek znaleziony w ostatnich dniach własnoręczny list Zimy, w którym mieszczą się cyfry, dotyczące kredytów, udzielonych stowarzyszeniom zaliczkowym i gospodarczym.

Następnie staje świadek Walenty Ziołecki, właściciel hotelu Imperial, były adjunkt Kasy, suspendowany w połowie lipca. — Prokurator, ze względu na toczące się przeciw świadkowi dochodzenie karne o czyn zbrodniczy, sprzeciwia się odebraniu od świadka przysięgi, na co i obrona przystaje. Trybunał akceptuje wniosek prokuratora, poczem Ziołecki, niezaprzysiężony, zeznaje, że w Kasie pracował lat 18, z tego 14 w buchalteryi, — Przez ostatnie 7 lat był jego przełożonym Wędrychowski. — Od roku 1898-go przychodził późno do biura, mało pracował, ponieważ absorbowały go własne interesy; kupił hotel Imperial i był spólnikiem Leopolda Lityńskiego. Przy układaniu bilansu za rok 1897 nic nie robił, tylko w roku 1896 pomagał Żebrowskiemu. Zima, opowiada świadek, był despotą. Gdy zwrócono mu uwagę na niewłaściwe przenoszenie sum z portfelu wekslowego, odpowiadał: „Wy się na tem nie rozumiecie. Widzicie tylko po koniec nosa“. Zima i Wędrychowski odbywali częste konferencye, a od Wędrychowskiego, jako bezpośredniego szefa, odbierał świadek polecenia odpisywania i przenoszenia sum, co uważał za rzecz czysto technicznej natury.

O wykonywaniu kontroli mówi świadek, że za czasów Koczyndyka, była ona dokładniejszą. Wówczas członkom komisyi posyłano księgi do domu. Późniejsza kontrola była pobieżna. Gubrynowicz, jako censor Banku austro-węgierskiego, przeglądał skrupulatniej, inni, jak Romanowski, Szajer i Janowski niedokładnie. Były to czcze formalności. Szajer, mniema świadek, zapewne nie wiedział i dziś nie wie, jak wyglądają księgi Kasy.

Przewodniczący zaznacza, że obowiązkiem urzędników było udzielanie objaśnień, a tymczasem robili oni trudności a raz nawet, gdy jeden z rewidentów zażądał jakiejś księgi, odpowiedziano mu: „To do pana nie należy“. Ziołecki odpowiada, że nie żądano nigdy objaśnień, przytoczonego wyżej zajścia nie pamięta i dodaje, że czynienia jakichkolwiek uwag, wobec despotyzmu Zimy, byłoby dla urzędników rzeczą niebezpieczną.

Na zapytanie obrońcy dra Ashkenazego oświadcza Ziołecki, że rewidenci Gubrynowicz i Janowski byli przyjaciółmi Zimy. Szajer zaś był od niego finansowo zależnym, wszyscy bardzo pobieżnie wykonywali kontrolę. Przy kontroli świadek spełniał tylko mechaniczne czynności, przewracał kartki w księgach. Na posiedzeniach dyrekcyi stanowisko jego było podrzędne. Zima był wcieleniem Kasy, dyrekcyi, wydziału, statutu — Zima był wszystkiem — bez apelacyi.

Dr. Grek (obrońca Szczepanowskiego): Czy Gubrynowicz wiedział o długach Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego?

Świadek: Sądzę, że tak. Było to publiczną tajemnicą.

Dr. Solański (obrońca Karpińskiego): Czy urzędnicy mieli długi w Kasie?

Świadek: Tak.

Dr. Solański: A pan ile miałeś?

Świadek: Przeszło 100.000 złr. (*W sali wielkie poruszenie.*)

Zeznawał następnie Jan Pazirski, protokólista Kasy oszczędności. Bywał on na posiedzeniach dyrekcyi, lecz protokółów nie pisał zaraz, dopiero w kilka dni. Zima, z notatek na luźnych kartkach, referował o stanie kasy, wkładek, zapasów itd. i ile można ulokować na hipoteki. O portfelu wekslowym, przeciążeniu go, o reeskoncie weksli towarzystw zaliczkowych, nie było mowy. Czy referaty Zimy odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy — świadek nie wie.

Po dłuższej pauzie zeznawał dr. Emanuel Roiński, adwokat i prezes Izby adwokackiej, były naczelny dyrektor Kasy oszczędności. Godność tę piastował tylko 1½ roku, do r. 1890, a ustąpił skutkiem osobistych interesów. Oświadcza, że nie miał powodu podejrzywać Zimy, był przekonany, że to człowiek prawy i pewny, lecz mimo to mniemał, że jeden człowiek nie powinien instytucyą wszechwładnie rządzić. Był za podziałem władzy między kilku ludzi i dążył do zaprowadzenia gremialnego cenzorowania weksli, Zima jednak nie godził się na to, mówiąc, że to jego atrybucya. Mianowano wprawdzie cenzorów, lecz Zima ich nie powoływał, rzekomo dlatego, że nie byli honorowani. Czy komisye robiły, co do nich należało, świadek nie wie.

Nie wiedział również kto i jakie weksle podawał do eskontu, przestrzeganie wypełniania regulaminu nie należało do jego atrybucyj. Zima w ważniejszych sprawach naradzał się z nim, lecz jako młodszy i mało dla instytucyi zasłużony członek dyrekcyi, nie miał świadek wielkiego głosu — zdanie Zimy zawsze przeważało.

Świadek zarządził nieraz skontra rachunku bieżącego, za pomocą tak zwanych *Stichproben.* Wypadły one pomyślnie, jak i skontra portfelu wekslowego.

Na odnośne zapytanie przewodniczącego stwierdza świadek, że stosunek Wędrychowskiego do Zimy, wobec znanego powszechnie despotyzmu ostatniego, był takim, że Wędrychowski musiał ulegać.

Dług Szczepanowskiego za czasów urzędowania świadka wynosił 80.000 złr. i miał należyte pokrycie, w myśl wymagań statutu.

Obrońca Ashkenazy: Czy tylko i wyłącznie prywatne stosunki zniewoliły pana do zrezygnowania ze stanowiska naczelnego dyrektora Kasy?

Dr. Roiński po namyśle i z wahaniem: Także stosunek mój do Zimy, który bardzo przykrym był.

Po godzinie 3 staje przed trybunałem świadek dr. Dulęba, adwokat, poseł do Rady państwa i członek dyrekcyi Kasy.

Dr. Dulęba w r. 1896 był delegatem walnego zgromadzenia do rewizyi kasy i porównania bilansu z księgami. Czynności tej dokonał wspólnie z hr. Borkowskim i dr. Skałkowskim. Ziołecki czytał w księdze a oni sprawdzali. Rewizya była szczegółowa i dokładna. Świadek, chcąc się przekonać o wysokości długów Szczepanowskiego, o czem wiele słyszał, zażądał od Wędrychowskiego okazania księgi wekslowej. Wędrychowski na to odpowiedział: „Pan nie należysz do komisyi rewizyjnej, nie mogę więc panu księgi tej pokazać“.

Wędrychowski, zapytany przez przewodniczącego, potwierdza zgodność zeznania dr. Dulęby.

Po przesłuchaniu dr. Dulęby odczytano: Zeznania dr. Ant. Małeckiego, prezesa Rady nadzorczej Kasy, który skarży się, że statut Kasy był przestarzały i prof. politechniki Frankego, świadczące, że Zima wobec stron był szorstkim, a wobec personalu despotycznym.

O godzinie 3½ odroczono rozprawę do jutra.

Jutrzejsza rozprawa rozpocznie się od przesłuchania Stanisława Szczepanowskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 października. (*Telefonem.*) Na artystę teatru lwowskiego, p. Knake-Zawadzkiego, który wczoraj rano przybył do Lwowa, napadł wczoraj wieczorem, tuż pod gmachem teatru, jakiś rzezimieszek, a uderzywszy go w pierś, wyrwał mu z kieszeni kamizelki zegarek z dewizką i począł uciekać. P. Zawadzki puścił się za nim w pogoń, dopadł go i oddał w ręce policyi, lecz szkody nie odzyskał.

Lwów, 6 października. (*Telef.*) W dzisiejszych pismach ogłasza wiele kupców tutejszych pisma z protestami przeciwko uwłaczającym im ustępom aktu oskarżenia w procesie Kasy oszczędności.

Tarnopol, 6 go października. Ks. Neuburg w Kozłowie, na którym dokonano zamach morderczy, żyje i wraca do przytomności, mała jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

Stanisławów, 6 października. Uwięziono tu kupca z Tunisu, niejakiego Feuera, pod zarzutem prowadzenia handlu dziewczętami.

Wiedeń, 6 października. (*Telef.*) W miejsce dra Ignacego Rosnera, kierownictwo biura prasowego w prezydyum ministrów, powierzone zostało wice-sekretarzowi ministeryalnemu drowi Karmińskiemu.

Wiedeń, 6 października. Wczoraj zmarł tu kapelmistrz nadworny i dyrektor wiedeńskiego konserwatoryum, Fuchs.

Paryż, 6 października. Komisya budżetowa Izby postanowiła 13 głosami przeciw 5 skreślić kredyt na ambasadę francuską przy Watykanie.

Paryż, 6 go października. Rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, przybywa tu, aby odbyć konferencyę z francuskim ministrem spraw zagranicznych w różnych sprawach, dotyczących Francyi i Rosyi.

Londyn, 6 października. Bank angielski podniósł dyskont na 5%.

Odroczenie posiedzenia Koła polskiego.

Wiedeń, 6 października. Ponieważ pierwotny termin zwołania Rady państwa został przesunięty na osmnastego b. m., przeto posiedzenie Koła polskiego odbędzie się nie dziesiątego, lecz piętnastego b. m. w niedzielę o godzinie jedenastej.

Jaworski.

Sytuacya.

Wiedeń, 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy obecni byli: Jaworski, Biliński i W. hr. Dzieduszycki z Koła polskiego; dalej, jako zastępcy konserwatywnej większej własności: hr. Pallfy i ks. J. Schwarzenberg; jako zastępcy katolickiej partyi ludowej: bar. Dipauli, Fuchs, Ebenhoch, dr. Kathrein; jako zastępcy klubu centrum: Haugwitz i Treuinfels; jako zastępcy klubu południowo-słowieńskiego: Barwiński, Ferjancicz, Povse i Wukowicz; z rumuńskiego klubu: bar. Hormuzaki, wreszcie jako przedstawiciele klubu młodoczeskiego: Kaicl, Engel, Pacak i Stransky.

Wiedeń, 6 października. Komitet wykonawczy prawicy uchwalił wczoraj na posiedzeniu, pod przewodnictwem p. Jaworskiego odbytem, następujący komunikat:

Stronnictwa prawicy pozostają nadal w dotychczasowym związku i są zdecydowane wspólny swój program urzeczywistnić. Starać się one będą szczególniej o ostateczne załatwienie sporu językowego, na podstawie zastrzeżonego konstytucyą wszystkim ludom Austryi równouprawnienia językowego, jakoteż o utworzenie rządu, któryby odpowiadał stosunkom większości.

Wiedeń, 6 października. (*Telefonem.*) Hr. Clary w dalszym ciągu odbędzie konferencye z przedstawicielami stronnictw. Konferował z Powszem, Ferjanciczem, Ebenhochem i Palffym.

Z Luegerem konferował Clary wczoraj. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne oświadczyło, że w ramach niemieckiej *„Gemeinbuergschaft“* gotowe jest zająć na razie życzliwe stanowisko wobec nowego gabinetu.

Przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Engel wyjechał do Karolowych Warów, aczkolwiek hr. Clary wezwał posłów czeskich, aby w Wiedniu do jutra pozostali. Zostali jeszcze w Wiedniu pp. Pacak i Stransky. Wedle *Politik* dopiero będzie rozstrzygnięte, czy Czesi wezmą udział w konferencyach z rządem.

Zwołanie Rady państwa opóźniono znowu o 1 dzień. Zbierze się ona dnia 18 b. m.

Wiedeń, 6 października. (*Telefonem.*) Jutro hr. Clary konferować będzie z dr. Kathreinem.

Praga, 6 października. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że hr. Clary pytał czeskich mężów zaufania, czy pozostaną jeszcze kilka dni w Wiedniu. Odpowiedzieli, że nie. Rozstrzygniętem już zostało, aby nie przyjęli zaproszenia hr. Clary'ego do wzięcia udziału w konferencyi. Dziennik czeski daje do myślenia hr. Clary'emu, że daremne jego trudy i radzi, aby się daremnie nie natężał.

Praga, 6 października. *Politik* donosi, że posłowie Povsze i Ferjancicz oświadczyli na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego klubów prawicy, iż życzą sobie i nadal solidarnego postępowania stronnictw prawicy i radziby byli ściślejszemu zbliżeniu się do Czechów. Czescy posłowie oświadczyli, że uważają za obelgę zniesienie rozporządzeń językowych, obelgę, której w milczeniu znieść nie może naród czeski. Energicznie więc zwalczać będą nowy gabinet, który tak zgnębił Czechów. Czesi liczą na kolegów swych z prawicy parlamentarnej.

Na zapytanie, jak kluby większości zachowywać się będą wobec nowego gabinetu w poszczególnych wypadkach, odpowiedział p. Jaworski, że to należy już zostawić decyzyi poszczególnych klubów. Dr. Biliński i hr. Wojciech Dzieduszycki wystąpili z życzeniem, aby program prawicy, zawarty w projekcie adresowym do tronu, ściśle był przestrzegany i wypełniany a szczególniej, aby przeprowadzono zasadnicze postulaty w kwestyi językowej. Mowcy obaj oświadczyli się za koniecznością uporządkowania stosunków parlamentarnych i za zgodą ze stronnictwami lewicy. Dr. Fuchs i dr. Kathrein występowali za utrzymaniem prawicy.

Przed wojną.

Londyn, 6 października. Korespondent *Times'a* rozmawiał z pewnym wysokim urzędnikiem w Pretoryi, który się wyraził, że w kołach rządowych Transwaalu porzucono wszelką myśl o możliwości utrzymania pokoju. Oczekiwać należy, że wojna wybuchnie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Standard donosi, że Boërzy, zorganizowani w oddziały wojskowe, stoją tylko w odległości 7 mil (angielskich?) od Charlestown (Natal).

Zbiegowie z Transwaalu opowiadają, że pod most kolejowy na rzece Oranje podłożono 40 ton dynamitu, aby go w razie potrzeby doszczętnie zniszczyć.

Londyn, 6 października. Nadeszła tu depesza prezydenta ministrów w Natalu, w której oświadcza on, że Newcastle nie da się obronić przed Boërami i dlatego doradza poddanie im tego miasta.

Durban (Port Natal), 6 października. Przybyły tu wczoraj cztery statki przewozowe z wojskiem angielskiem z Indyj. Wojsko to wyprawiono natychmiast koleją w głąb kraju.

Kapsztadt, 6 października. Na petycyę 53 członków parlamentu kolonii Przylądkowej do królowej Wiktoryi, w której petenci uważają czynną interwencyę Anglii za zbyteczną i proszą o niezwłoczne zamianowanie komisarzy do zbadania prawa wyborczego, przyszła tu telegraficzna odpowiedź, podpisana przez Chamberlaina. Oświadcza on w niej, że Anglia była dla Transwaalu nader względną i wyrozumiałą, ponieważ jednak Transwaal odrzucił wszelkie pokojowe rokowania, musi ona teraz swoje wnioski kategorycznie sformułować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 października 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	56	40
Akcye Anglobanku	148	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	26[illegible]	—
„ Laenderbanku	231	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	28[illegible]	—
„ „ Południowej	69	[illegible]0
„ „ Elbethal	250	—
„ „ Nordbahn	3155	—
„ „ Staatsbahn	3[illegible]8	50
„ „ Alpine	274	—
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	12[illegible]	—

Berlin, 6 października 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	169	[illegible]
Banknoty rosyjskie	217	10
Krótka Warszawa	215	9[illegible]
4½% Listy polskie	9	40
Renta włoska	92	—
Akcye kredytowe austryackie	225	[illegible]
[illegible] Ultimo	216	25

Wiedeń, 6 października 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	[illegible]0
Cena nafty	19	[illegible]5
Pszenica na jesień	8	[illegible]4
Żyto na jesień	7	05
Owies na jesień	5	28
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 6 października 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	1[illegible]8	50
Marki niemieckie	58	85	[illegible]9	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	1[illegible]0	50
4% „ „ „	95	25	[illegible]6	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	10[illegible]	75
4% „ „ „	96	50	[illegible]7	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. zieck.	96	[illegible]0	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	75	93	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	50	[illegible]5	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	[illegible]3	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	2[illegible]
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	[illegible]8	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	[illegible]60	—	[illegible]70	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	[illegible]	—
Akcye kolei Karola Ludwika	[illegible]09	50	2[illegible]0	[illegible]0
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]2	50	284	—

Ku sa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nawóz koński w zamian za owies lub ziemniaki — do pozbycia. — Wiadomość u właściciela przy **ul. Krowoderskiej Nr. 19.** 2109 1 3

Restauracya

bardzo dobrze prowadzona przez kilkanaście lat — jest wraz z konsensem i całem urządzeniem zaraz **do sprzedania** z powodu zmiany stosunków. Adres poda Administr. „N. Reformy." 2110 1 10

Dla **skrofulicznych, suchotniczych i słabowitych dzieci** polecam napowrót mój ulubiony, daleko i szeroko znany

Lahusena tran

z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran. Smak szczególnie wyborny. Łatwy do zażycia i nie wywołuje wstrętu. Tegoroczne napełnianie szczególnie piękne. **Wiele świadectw lekarskich i podziękowań.** Czas leczenia od września do maja. **Oryginalne flaszki w szarych skrzyneczkach 1 złr. 50 ct.** Żądać zawsze **tranu aptekarza Lahusena w Bremie. Tylko ten jedynie prawdziwy.** Bliższych objaśnień udziela chętnie fabrykant.

Zawsze świeży na składzie mają w **Krakowie: Apteka pod Murzynem**, ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą głową,** Rynek gł. Nr. 13. 1790 1 6

!Drzewa owocowe!

wysoko-pienne, silne, z koronami: **Jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie,** 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **Brzoskwinie, morele, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne** itp.

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Ukiański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór,
1906 5 10 **poczta i stacya kol. Kraków.**

Kazimierz Kamiński

art. dramatyczny,

udziela lekcyj gry scenicznej i deklamacyi.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można: **Kraków, ul. Warszawska 3,** od godz. 4ej do 5ej po południu. 2032 5 6

Pierwsza galicyjska Fabryka

sztucznego lodu

w Krakowie, ul. Biskupia 9 l.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.)	zł. 1·40	½ słupa	ct. 18
1 słup	ct. 35	⅛ słupa	ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie na składzie** po cenach fabrycznych.

1577 29 150 **Zarząd fabryki.**

L 498. 2085 2 2

Konkurs.

W powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu w myśl uchwały zarządu z dnia 1 października b. r. jest do obsadzenia posada **kontrolora i inkasenta** (w jednej osobie) za kaucyą służbową 100 złr. i wynagrodzeniem rocznem w kwocie 480 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę, winni podania wniesione na ręce podpisanego zarządu zaopatrzyć:

1) w metrykę chrztu, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2) w świadectwo moralności;
3) w dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, któreby udowadniały zdolność wykonywania czynności kontrolora;
4) oraz wykazać znajomość miejscowych stosunków przemysłowych i fabrycznych m. Podgórza i powiatu podgórskiego.

Posada na razie jest prowizoryczna.

Konkurs niniejszy upływa dnia **15 października b. r.**

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.

Podgórze, d. 2 października 1899.

Przewodniczący: **Grünberg.**

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół i każdy słaby bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym i posilnym.** 2048

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda **Wiedeń 1881.**

Juliusz Maggi i Sp. w Bregencyi.

Dostać można we wszystkich handlach łakoci i korzennych i w drogueryach.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 81 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

K. Zieliński OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, Rynek 39, linia A-B,



poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **wyrobów optycznych,** jakoto: barometrów, ciepłomierzy lekarskich i t. p., **baterye i aparaty elektryczne lekarskie, telefony i dzwonki elektryczne.**

Lornetki teatralne od 4 złr., **polowe** od złr. 6·50 wraz z futerałem i paskiem. — **Okulary niklowe** od złr. 1·25, **penzner** od złr. 1·50. — Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie. — Graphophony** oryginalne amerykańskie po 45 złr., 85 złr. i 100 złr.; cylindry do tychże ograne po złr. 1·80, nieograne złr. 1·25. 1428 26 0

Prawdziwe kauczukowe Drukarnie czcionkowe



W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI
oraz **STAMPILIE i PIECZĘCIE**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. LEWINSONA** fabryki: stampilij i czcionek
dawniej J. LEWIN,
WIEDEŃ, I., Adlergasse 12-N., telefon 12.179
i Rosya: Odessa, Remeslenaja 21.



Zapomocą mojej ręcznej drukarni może każdy sporządać rozmaite druki, jak karty wizytowe, adresowe, koperty, okólniki, etykiety, uwiadomienia na kartach koresp. itd. Ceny całkowitej drukarni z przynależytościami: 1232 18 0

z **80** czcionkami	złr. **1**·—	z **225** czcionkami	złr. **3**·—
„ **130** „	„ **2**·—	„ **320** „	„ **3**·75
„ **190** „	„ **2**·50	„ **400** „	„ **4**·50

Niestosowne przyjmuję napowrót. Agentów potrzeba.
Cennik darmo i opłatnie.

Zakład leczniczy Dra Mieczysława Nartowskiego

specyalisty chorób nerwowych,

został otwartym dnia 5 października przy **ul. Radziwiłłowskiej l. 53 telefonu Nr. 359.**

Hydro- i Elektroterapia: **Kąpiele w świetle elektrycznem, Kąpiele wodo-elektryczne, wanny, natryski, miesienie, Roentgenografia i t. d.**

Zgłoszenia codziennie od godz. 3—4 po południu. 2100 2 0

I. filia Horšpice Horní p. Bernem (Morawy). II. filia Lovrecina p. Zagrzebiem (Kroacya).

Victoria-Baumschule

Żilosice pod Bernem

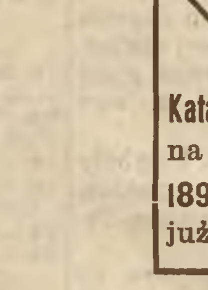
(Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok **1899—1900** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.** 1862 3 10

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 41 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerye A. Haas.

ZAKOPANE.

Hotel i Pensyonat w nowym, z komfortem urządzonym domu, posiada na zimę pokoje z pościelą, opałem i światłem **od** 1 złr. za dobę. Kompletny pensyonat z pokojem **od** 3 złr. za dobę. Miesięcznie taniej. — Prospekt na żądanie — Wjazd od Chramcówek. 1873 7 20

„WILLA LILIANA."

Sklep wiktuałów jest zaraz do odstąpienia z powodu wyjazdu właściciela. **Kraków, ul. Stachowskiego 85.** 2096 2 3

Koncypienta

poszukuje Dr Bendel, adwokat w Sanoku. 2086 2 6

NOWO OTWORZONA

Pracownia sukien damskich i MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ Maryi Włodarskiej

z Poznania, 1798 17 156

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,

poleca na obecną porę w wielkim wyborze **okrycia, płaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich.**

Suknie damskie wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich, po cenach przystępnych,** a jako była **przez 36 lat właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu,** jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań.

Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

Franciszek Holub,

Kraków,
ul. Floryańska l. 6,

przyjmie do swej pracowni **Sukien i Konfekcyi damskiej** zaraz kilka **uzdolnionych** panien do staników, oraz czeladzi do żakietów i wierzchów do futer. 2080 2 4

Fabryka wody sodowej

w jednem z większych miejsc kąpielowych w Galicyi, dobrze się rentująca, z całkowitem urządzeniem, sprowadzonem z pierwszorzędnej fabryki austr., z konsensem i lodownią, jest z powodu stosunków rodzinnych **do sprzedania.** Potrzeba 2000 złr. Bliższej wiadomości udzieli **Bernard GERTLER w Krakowie, ul. św. Gertrudy 15.** 1933 6 6

Kawior carski.

Szampan rozmaitej marki.

Ed. KLIMEK

w Krakowie,
Rynek Nr. 21, róg ul. Brackiej,

Bufet na dole

przy handlu,
wspaniałe sale na piętrze i gabinety na zebrania
poleca się łaskawej pamięci.
1942 3 5

Wina węgier., austryac. i hiszpańskie.

Piwo pilzneńskie mieszczań.



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubniałą skórę. Nie ma już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści.

1 1435 7 26

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym

mydłem liliowem Bergmanna

wyrobu 546 31 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w Krakowie: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski „
„ J. Hanak i Sp. droguer.,
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ G. Otowski;
w Bochni: Jan Michnik;
w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt., St. Pawłowski, apt.;
w Podgórzu: L. W. S. Żarski apt.;
w Rzeszowie: A. Karpiński, apt.

LEKCYJ

języka niemieckiego i francuskiego

udziela 2079 3 5

Marya Dumaire, ul. Grodzka l. 32, II. p.

Administracyi

kilku kamienic i realności w Krakowie lub okolicy poszukuje c. k. emeryt, rutynowany administrator, **zaprzysiężony rzeczoznawca i zarządca sąd.**

Zgłoszenia przyjmuje **Agencya dzienników J. Hopcasa i Ant. Salomonowej w Krakowie, plac Maryacki.** 2030 3 3

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją jest otwarta jeszcze **do końca października b. r.**
1824 16 16

Zdolni agenci

za wysoką prowizyą, do sprzedaży artykułu odbyt mającego, potrzebni dla Krakowa i okolicy. — **Kraków, ul. św. Sebastyana Nr. 29.**
1953 8 10

Panienki,

uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę

w pensyonacie A. Borońskiej Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.
1673 21 0

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 1892 135 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

KASY

ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE

po cenach fabrycznych od 50 złr.

u S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.
2088 2 50

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 1930 41 52

Curt Röber, Braunschweig.

Zginęła dziewczynka

Emilia Martinkówna, brunetka smagłej cery, oczy piwne, mająca rok 13, córka Karola Martinka, kierownika w fabryce p. Stryjeńskiego.

Wyszła w poniedziałek dnia 2 października do szkoły w sukience bronzowej, granatowej pelerynce, czarnych bucikach zapinanych, pończochach granatowych i w kapeluszu słomianym białym o białej wstążce — i dotąd nie wróciła.

Gdyby ktokolwiek wiedział o pobycie zaginionej, uprasza się donieść łaskawie rodzicom, zamieszkałym w **Podgórzu, ul. Józefińska Nr. 19, I. piętro.** 2107

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy",** zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie" — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.



W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci** (25 cnt.)

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; **mydło przeciw piegom,** bardzo skuteczne; **mydło siarkowe** przeciw trądzikom i nieczystościom twarzy; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów, Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. Cena 30 ct. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; **w Wieliczce** B. Miczyński; **w Bochni** M. Gatty; **w Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; **w Starym Sączu** Fiałkowski; **w Chrzanowie** F. Włocki; **w Oświęcimie** A. Polaczek; **w Żywcu** D. Matula, L. Graff; **w Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; **w Jaśle** R. Palch; **w Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 701 21 24

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.